

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 9 (614)

NIEDZIELA 27 lutego 1972

ROK XIV

Czterdzieści lat temu, dokładnie 12 lutego 1931 Pius XI, po raz pierwszy przemawiając na otwarcie rozgłośni watykańskiej, przez mikrofon Marconiego, powiedział: „Zajmując miejsce Księcia Apostołów, tych, których nauka i przepowiadanie jest przeznaczona, z polecenia Bożego, całemu stworzeniu, jako pierwsi, korzystając z cudownego wynalazku Marconiego, zwracamy się do wszystkich ze słowami Pisma św. — uważajcie niebiosa na to, co powiem, słuchaj ziemio słów moich... słuchajcie tego wszystkiego narody. pochwyćcie w uszy wszyscy, co świat zamieszkuje... wyspy, posłuchajcie mnie, ludy najdalsze, uważajcie. Pierwsze nasze słowo niech będzie: chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Niech będzie chwała Bogu, który za naszych czasów, taką dał władzę człowiekowi, że rzeczywistość na krańce ziemi dochodzi jego głos”.

Słuchajcie narody — takie było orędzie inauguracyjne Ojca św. Wkrótce też głos Namiestnika Chrystusowego, bo nie należy zapominać, że Radio Watykańskie jest osobistą rozgłośnią Ojca św., zaczął się rozchodzić po wszystkich krańcach ziemi, najpierw w dziesięciu najważniejszych językach świata, w czym także w języku polskim, następnie poszerzał się o nowe języki tak, że dzisiaj rozgłośnia watykańska nadaje programy w trzydziestu dwóch językach, co stawia ją pod tym względem na drugim miejscu (po BBC) wśród światowych rozgłośni.

Na pytanie czym jest Radio Watykańskie w dzisiejszym świecie, w świecie wypraw księżycowych i telekomunikacji, znajdujemy jasną odpowiedź w dekrete soborowym o środkach społecznego przekazu, który mówi, że takie środki, jak prasa, radio czy telewizja są narzędziami głoszenia Dobrej Nowiny i powinny być jak najszerzej stosowane.

## RADIO WATYKAŃSKIE

To głoszenie Dobrej Nowiny przez rozgłośnię watykańską wszystkim narodom wyraża się w 470 programach tygodniowo, co w przeliczeniu daje 70 różnych programów dziennie. Przedmiotem tego ciągłego już od czterdziestu lat przepowiadania jest przede wszystkim nauczanie Ojca św., podawanie i komentowanie jego dokumentów i przemówień, programy religijne o charakterze międzynarodowym, jak odmawianie przed mikrofonem różańca świętego w języku łacińskim, transmitowanie Mszy św. w języku łacińskim, włoskim i rytach orientalnych, wreszcie, programy inuzyki religijnej. Poszczególne sekcje językowe stosują swoje programy do konkretnych warunków i potrzeb krajów, do których przemawiają.

W języku polskim nadajemy obecnie trzy programy dziennie, po 15 minut.

Programy w języku polskim nadajemy codziennie o **godz. 11,30 (GMT)** na falach krótkich 7250 kHz, 9645 kHz, 11740 kHz i na falach średnich 1529 kHz; o **godz. 14,15 (GMT)** dziennik radiowy w tłumaczeniu polskim na falach krótkich 9645 kHz, 11740 kHz, 15120 kHz i na falach średnich 1529 kHz; o **godz. 20,30 (GMT)** na falach krótkich 6190 kHz, 7250 kHz, 9645 kHz i na falach średnich 1529 kHz.

Jest w nich cotygodniowe przemówienie Ojca św., wygłaszane we środy w bazylice św. Piotra, są wiadomości ze świata katolickiego, wiadomości z misji, kurs wiedzy religijnej, sprawozdania z działalności Kościoła w Polsce i na Emigracji, audycje dla chorych, konferencje z dziedziny kultury i filozofii oraz cały szereg innych tematów, związanych z życiem i działalnością Kościoła Powszechnego.

Skoro jednak mówimy o Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego, nie możemy nie wspomnieć o tych wszystkich, któ-

rzy na przestrzeni czterdziestu lat poświęcali swoje siły i życie, realizując polecenie Chrystusa, „nauczajcie wszystkie narody”.

Do pionierów Sekcji Polskiej rozgłośni watykańskiej należeli tacy ojcowie, jak o. Feliks Lasoń, pierwszy redaktor i speaker w języku polskim, następnie, o. Piotr Burzak, o. Józef Cudziński, o. Jerzy Mirewicz, o. Józef Warszawski, długoletni pracownik w Radio Watykańskim, wreszcie, przed kilku laty zmarły na stanowisku o. Józef Chechelski oraz obecny szef Polskiej Sekcji o. Tomasz Rostworowski. Oprócz wspomnianych jezuitów, którzy od początku kierują rozgłośnią watykańską, istniało cały szereg współpracowników naszego radia, by wspomnieć tylko o niektórych, takich, jak ks. inf. Bolesław Filipiak, dziekan Roty Rzymskiej, ks. inf. Franciszek Mączczyński, obecny rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, ks. Jerzy Langman, sprawozdawca z uroczystości kanonizacyjnych Andrzeja Boboli w 1939 r., p. Michał Janiszewski, który przeszło 20 lat pracował w Polskiej Sekcji Radia Watykańskiego, p. Jerzy Braun i cały szereg innych, zasłużonych dla radia osób.

Piękną kartą Radia Watykańskiego jest okres ostatniej wojny. Swoimi audycjami, a nadało ich w tym okresie prawie milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy, podtrzymywało na duchu katolików na całym świecie, a niejednokrotnie było jedynym przekazicielem Słowa Bożego, umacniając, zdruzgotanych machiną wojenną, ludzi.

Sekcja Polska Radia Watykańskiego nadawała w tym okresie najpierw raz na tydzień, a następnie dwa razy, swoje audycje, piętnując najezdźców za ich zbrodnie i okrucieństwa oraz podtrzymując nadzieję na odzyskanie wolności i niepodległości.

Po wojnie Radio Watykańskie szeroko udzieliło swoich anten na ogłaszanie komunikatów o zaginionych, przyczyniając się w ten sposób do wielkiego dzieła Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który organizował akcję łączenia rodzin rozproszonych i zaginionych w czasie zawieruchy wojennej.

Okres powojenny charakteryzuje się wielkim rozwojem Radia Watykańskiego. Z dziesięciu języków, w jakich podawano programy do 1949 roku, rozgłośnia zwiększa swój zasięg na dalsze 22 języki. Podobnie od prawie dwu lat przeniesiono siedzibę Radia Watykańskiego do nowego budynku i znacznie zwiększono moc nadawanych programów, m. in. dzięki ofiarowanym przez organizację amerykańskie, kardynała Spellmana oraz Rycerzy Kolumba, dwóch nadajników o mocy 100 kW każdy. Razem więc moc sygnału rozgłośni watykańskiej na falach średnich dochodzi do 400 kW. W obecnej chwili nie ma zakątka na kuli ziemskiej, gdzie nie można by odbierać naszych programów czy to na falach średnich czy krótkich.

A słuchacze? Na ten temat można by pisać bez końca. Mamy ich w Polsce bardzo wielu — świadczy o tym dość duża korespondencja, a jeszcze bardziej bezpośrednie kontakty z całymi grupami Polaków, którzy w wieczornych godzinach z uwagą przekręcają pokrętko aparatu, nastawiając go na odpowiednie długości fal. Bez przesady można chyba powiedzieć, że jesteśmy drugą czy trzecią rozgłośnią zagraniczną najczęściej słuchaną. Listy kierowane do nas i odgłosy po wysłuchanych audycjach są czasem wrzuszające. Słuchają nie tylko w kraju. Prawie wszędzie, gdzie istnieje Polonia, zawsze znajdzie się ktoś, kto o oznaczonej godzinie uważnie wsłuchuje się w głos płynący z Wiecznego Miasta. To samo dotyczy słuchaczy innych programów Radia Watykańskiego. Dochodzą nas głosy z dalekiej Polinezji, z Japonii, z Chin, z dalekiej Azji i Afryki. Jak refren powtarza się stwierdzenie: program wasz daje nam poczucie, że jesteśmy członkami Rzymskiego, Katolickiego, Kościoła Powszechnego.

Nie będzie chyba wyrazem pychy, jeżeli na podstawie materiału faktycznego stwierdzę, że wielka idea Piusa XI, by stworzyć Radio Watykańskie dla głoszenia Dobrej Nowiny światu, spełnia swoje zadanie — oby w jak najszerszym mierze!

Ks. Stefan Filipowicz, S.J.  
(Radio Vaticana)

Rozważanie Ewangeliczne

## CZŁOWIEK W ŚWIELE PRZEMIENIENIA

Jedno jednak musimy zrozumieć. Dzieje życia ludzkiego to jak by jeden wielki teren budowlany. Wszystko tu porozkopywane i porozrzucane... wiele bóla i kurzu. Dzieje ludzkie obfitują w bolesne i tragiczne wydarzenia. Wojny, zniszczenia, masowa śmierć, krzywdy i nienawiść. Niepokój i niezadowolenie czujemy wobec drugich i siebie samych. Wszystko to nas przestrasza i zniechęca... A jednak nadejdzie Dzień Przemienienia dla całego wszechświata. Dzień, w którym człowiek i cały wszechświat dozna prawdziwego wyzwolenia i zupełnej przemiany.

Do zbawienia powołany jest konkretny i kompletny człowiek a więc jego dusza i jego ciało. Ten to człowiek powołany jest do przemienienia.

Świat materialny, w którym człowiek żyje, będzie również przemieniony. Zapewnia nas o tym Bóg przez św. Pawła w liście do Rzymian: „Całe bowiem stworzenie zostało poddane marności — nie z własnej chęci, ale z woli Tego, który je poddał — w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z nie-woli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (8, 20-21).

Chwila Przemienienia Pańskiego była zapowiedzią naszego przemienienia. Nadejdzie dzień, zapowiada go św. Jan apostoł w swym Objawieniu, dzień, w którym Bóg: „Otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo dawniejszy porządek przeminał” (20, 4).

Urywek, Ewangelii Mateuszowej, opisujący nam Przemienie Jezusa, głosi nam wielką nadzieję. Ewangelista migawkowo tylko przedstawia nam uwielbionego Jezusa. To człowieczeństwo Chrystusa zostało przemienione i na chwilę przed apostołami zajaśniało chwałą Bożą.

Do takiego uwielbienia powołani są wszyscy ludzie. Bóg chce się dzielić z nami wszystkim, co posiada. Do Jego chwalebного życia, do szczęścia wiecznego jesteśmy powołani.

To nie żadna utopia ani niedorzeczne marzenia. To rzeczywistość, którą wskazuje nam nasza wiara w Boga Stworzyciela i Zbawiciela. Człowiek i wszelkie stworzenie jest dziełem Boga. Tego dzieła Bóg nie może zniszczyć. On je przemieni i udoskonali na swoją

miarę. Bóg, w którego wierzymy to nie Bóg niepowodzeń i nicości, bo nasz Bóg, którego nam objawił Chrystus „nie jest Bogiem umarłych, ale żywych, wszyscy bowiem dla Niego żyją” (1k 20, 38).

Do pełnego uwielbienia Chrystus musiał przejść przez Kalwarię, Krzyż i Śmierć, aby dojść do chwały zmartwychwstania. Nasze cierpienia, zmagania się ze złem we wszystkich jego formach to nasza droga krzyżowa, prowadząca na własną kalwarię życia. Tam przez śmierć musimy przejść do naszego przemienienia za przykładem Jezusa Chrystusa.

### MODLITWA

Boże, który nakazałeś nam słuchać umiłowanego Syna Twojego, racz nas karmić Twym słowem, abyśmy oczyszczonym spojrzeniem ducha mogli się cieszyć widokiem Twej chwały. Przez pana naszego...

### Co chciał usłyszeć Jan XXIII...

Kiedy Jan XXIII przyjmował wizytę królowej angielskiej Elżbiety, powiedział do niej: „Znam imiona dzieci Waszej Królewskiej Mości, ale sprawiłoby mi wielką radość usłyszeć je raz jeszcze. Imiona dzieci brzmią w ustach matki szczególnie miłe, także i wtedy, kiedy ta matka jest królową”.

Głęboko wzruszona Elżbieta II powiedziała: „Anna, Karol, Andrzej”.

Papież powtórzył te imiona, wiążąc z każdym z nich krótkie rozważanie.

Czyż to nie jest wrzuszające?

### Przesyceni

Ogólnie ocenia się liczbę hippiesów w Anglii na około 60 tysięcy, z czego w samym Londynie ponoć jest ich około 2.000.

Większa ich część wyszła z domów finansowo dobrze sytuowanych, więc z dobrobytu a nawet z bogatych rodzin; ich zaś ucieczkę do obozu waginundów, trzeba raczej kłaść na karb wyrazu osobistego protestu wobec przesytności warstw społecznych, z których zde-zertowali.

## WARTOŚĆ MATERII

W ub. tygodniu, po ceremonii posypania głów popiołem pewna studentka zapytała czy ta ceremonia oznacza że religia chrześcijańska gardzi tym co materialne i potępia materię. Odpowiadając jej, przeczytałem pierwsze słowa ze mszy św. środy popielcowej, wzięte z Księgi Mądrości : „Ty o Panie nad wszystkimi się litujesz — albowiem nie gardzisz żadnym ze stworzeń Twoich (Mdr. 11. 24).

Jeżeli więc Bóg nie gardzi niczym co stworzył. — gdy po stworzeniu uznał że wszystko co uczynił było dobre — to czyżby religia chrześcijańska mogła inaczej sądzić ? Chrześcijaństwo nie gardzi niczym co materialne — ale głosi zasadę zdrowej hierarchii wartości. To co ważniejsze ma pierwszeństwo. Co mniej wartościowe — winno być stawiane na drugim miejscu. Otóż dla chrześcijanina, najwyższym dobrem i najwyższą wartością jest Bóg. Wartość i znaczenie innych rzeczy zależy od tego czy mu i w jaki sposób one pomagają względnie utrudniają człowiekowi dążenie do Boga jako najwyższego ze wszystkich dóbr i celów.

Dramatem chrześcijanina nie jest, że dla Boga trzeba zrezygnować z jakiegoś dobra materialnego, nawet gdyby ono wielkie być miało. Natomiast prawdziwym dramatem by było gdyby jakakolwiek wartość czy dobro materialne miało nas oderwać od Boga. Taka jest najwyższa zasada nasza.

Jednak religia chrześcijańska nie gardzi rzeczami materialnymi. Wprost przeciwnie, przyznaje tym rzeczom wielkie znaczenie gdy używa aby się nimi posługiwać zgodnie z rozumem i sumieniem. Albowiem we wszystkich rzeczach materialnych, w całym stworzeniu myśl chrześcijanina odczytuje wielkość Tego który je powołał do istnienia.

Powiedzcie co trzeba sądzić o narodzie, który by umyślowo chorego wybrał jako prezydenta swojego. Otóż taki naród najpierw ośmieszyłby samego siebie — a równocześnie na niegodne pośmiewisko wystawiłby owego chorego. Tak właśnie postępują niewierzący materialiści, którzy materię stawiają na pierwszym miejscu jakby Boga z niej czyniąc. Tymczasem chrześcijaństwo wcale nie pomniejsza znaczenia materii gdy ją ustawia na tym miejscu które jej się należy.

Wierny nauce Chrystusa, Kościół nie odrzuca materii — ale ją uświęca. Szczytem tego uświęcenia jest eucharystia : chleb który się staje ciałem Chrystusa. Dalszym dowodem są najróżniejsze poświęcenia jakie znamy z liturgii naszej. Kościół poświęca wszystko co może służyć człowiekowi dla jego rzeczywistego dobra.

Zresztą — starczy byśmy popatrzeni na własne ciało nasze. To też jest materia. Tymczasem nauka chrześcijańska o ciele jest bardzo szeroko rozwinięta. Obowiązkiem naszym jest troska o ciało i jego zdrowie. Natomiast grzechem jest zarówno zaniedbanie ciała, jak i nadużywanie ciała, oraz wynoszenie ciała i jego przyjemności do najwyższej kate-

### KALENDARZ LITURGICZNY

*Poniedziałek 28 lutego*

Z dnia  
Dn 9. 4b-10; Łk 6. 36-38

*Wtorek 29 lutego*

Z dnia  
Iz 1. 10. 16-20; Mt 23. 1-12

*Środa 1 marca*

Z dnia  
Jer 18. 18-20; Mt 20. 17-25

*Czwartek 2 marca*

Z dnia  
Jer 17. 5-10; Łk 16. 19-31

*Piątek 3 marca*

Z dnia  
Rdz 37. 3-4. 12-13a. 17b-28

*Sobota 4 marca*

Św. Kazimierza, wznawcy  
i Mi 7. 14-15. 18-20; Łk 15. 1-3. 11-32

gorii. Jednak ciało ma w religii naszej specjalne miejsce. Jest bowiem powołane do zmartwychwstania i do wieczności.

Wartość materii wcale nie zależy od człowieka. Ona sama w sobie nosi ten sens i tę wartość jaką Bóg jej nadał. Człowiek tylko odkrywa jej prawa, jej wartość i wykorzystuje ją. Jednak, odkrywając sens i prawa materii — człowiek jakby słowo po słowie odczytuje równocześnie mądrość, wielkość i dobroć Stwórcy. I w tym znaczeniu każda cząstka materii ma swój głęboki sens religijny. Materia obojętna Bogu w ogóle nie istnieje. Całość materii i wszystkie jej prawa zostały stworzone przez Boga — i stąd jej religijny sens.

Żyjemy obecnie w okresie atomu. Jest to prawie że najdrobniejsza cząstka materii. Otóż w każdym atomie są tak potężne moce i według tak potężnych praw ze sobą powiązane — że każdy z nich staje się niewypowiedzianym hymnem na cześć swojego Stwórcy. Hymnem — o jakim do niedawna jeszcze nikt, ani myśleć nie potrafił.

Obecnie, gdy materializm chciałby wszystko zeświecczyć, oderwać od Boga, a nawet przeciwstawić Bogu, Kościół tym silniej podkreśla że materia sama w sobie jest pełna religijnego sensu. Każda najdrobniejsza cząstka materii jest jakby jedną literą wielkiej księgi świata w której literą wypisana jest wielkość, mądrość i dobroć Boga, który wszystko powołał do istnienia.

Ks. Witold Kiedrowski.

## Ewangelia

NA 2. NIEDZIELĘ W. POSTU (Mt. 17, 1-9) - 27 lutego

„Twarz Jego zajaśniała jak słońce”

W owym czasie : Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką osobno. Tam przemienił się wobec nich : Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa : „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty : jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos : „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł : „Wstańcie, nie lekajcie się”. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc : „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”.



# Le świat KATOLICKIEGO

## Raport polskich jezuitów

Centrala jezuitów w Rzymie opublikowała sprawozdanie opracowane przez polską prowincję T.J. i przedstawione na spotkaniu delegacji zakonu z krajów opanowanych przez komunizm z Generałem o. Pedro Arrupe.

Sprawozdanie, które liczy około 500 słów, i którego publikacja wywołała spore poruszenie w Rzymie, wyraża „ostrożny optymizm” jeśli chodzi o przyszły rozwój stosunków między Kościołem i państwem w Polsce oraz stwierdza, iż ewolucja tych stosunków przebiega „pozytywnie”.

Na pytanie czy Watykan był konsultowany przed ogłoszeniem sprawozdania, rzecznik centrali jezuickiej oświadczył, że nie wie, ale „nie jesteśmy biurem prasowym Watykanu”.

Zakon ma obecnie w Polsce 564 członków, i korzysta — wedle sprawozdania — ze „znaczącej swobody działania”, osiągając sukcesy w pracy apostołskiej: „księża mogą głosić doktrynę katolicką bez wtrącania się w tę działalność władz państwowych... mogą również piętnować niesprawiedliwość, a nawet, jeśli ton jest umiarkowany, krytykować obiektywnie działalność władz...”

Sprawozdanie przyznaje, że komunisty mają pewne osiągnięcia m.in. w dziedzinie ekonomicznej, zwłaszcza jeśli chodzi o opiekę nad chorymi, emerytami i starcami.

Wyrazem poprawy stosunków między Kościołem i państwem jest zwrócenie własności kościelnej; kościołów jednak jest stale za mało. Jezuiti mogą prowadzić fakultety teologii i filozofii, a akademia teologii katolickiej korzysta z pomocy rządowej — stwierdza sprawozdanie. Młodzież na pewno nie jest „stalinowska”, aczkolwiek zaznacza się wpływ materializmu; komunizm wpływa na młodzież, ale i Kościół ma spore możliwości oddziaływania. Wśród 941 nowych powołań w r. 1971 było 40 zgłoszeń do T.J. Obecnie — zauważa sprawozdanie — władze państwowe nierzadko szukają współpracy z

księżmi w dziedzinie wychowania młodzieży.

Korespondent Reutera przypomina, że rokowania między Stolicą Apostolską i władzami komunistycznymi w Polsce toczą się, choć o terminach dalszych spotkań na razie nie wiadomo. Główne trudności to: sprawa budowy nowych kościołów; niezależność prasy katolickiej (na razie nie istniejąca); uznanie przez Watykan granicy na Odrze i Nysie oraz organizacja kościelna na Ziemiach Odzyskanych; zezwolenie na działanie kulturalnych i społecznych organizacji katolickich związanych z Kościołem.

## 650-lecie sądu nad Krzyżakami

Po rzezi gdańskiej i zagrabieniu przez zakon krzyżacki Ziemi Chełmińskiej król Łokietek wniósł do Stolicy św. skargę na zakon. W lutym 1321 r. odbył się w kościele św. Mikołaja w Inowrocławiu proces, w którym sędziami z ramienia papieża Jana XXII byli arcybp Janiśław z Gniezna, bp Donierad z Poznania i opat Mikołaj z Mogilna. Krzyżacy wyrokem sądu papieskiego zostali wówczas skazani na zwrócenie Polsce Pomorza i na zapłacenie grzywny Władysławowi Łokietkowi. Dla upamiętnienia rocznicy przybył do Inowrocławia Prymas Polski. Pierwsza część uroczystości miała charakter akademii podczas której m.in. doc. Janusz Bieniak z UMK w Toruniu przedstawił wydarzenia związane z ogłoszeniem wyroku. Mszę św. w obecności licznie zebranych Kujawian odprawił miejscowy proboszcz ks. prałat Dobromir Ziarniak, Słowo Boże wygłosił ks. kardynał Wyszyński.

## „Nowa Ziemia”

Pod tą nazwą z inicjatywy Rady Generalnej Zgromadzenia Salezjanów powstał w Rzymie przed trzema laty i rozwija się ośrodek przygotowujący katolików świeckich do pracy w krajach Trzeciego Świata. Ochotnicy

oprócz przyswojenia sobie potrzebnych wiadomości fachowych przygotowani są również do działalności katechetycznej.

## W duchu „Populorum progressio”

Przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich w afrykańskim państwie Lesoto przedyskutowali projekt budowy międzywyznaniowej szkoły rolniczej w tym kraju. Narada, w której wzięli udział katolicy, anglikanie i protestanci odbyła się w miejscowości Dabakuba, gdzie ma powstać planowana szkoła i gdzie znajduje się teren będący własnością SODE-PAXU czyli organizacji Kościoła katolickiego i Światowej Rady Kościołów do spraw społecznych, rozwoju i pokoju. Projekt budowy szkoły został opracowany przez angielskiego specjalistę, który już wybudował podobną szkołę w Zambii.

## Ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej

W Białymstoku odbyła się uroczystość 300-lecia obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Uczestniczyli w niej wszyscy biskupi z Łomży i z Drohiczyzna. Mszę św. koncelebrowaną odprawił ordynariusz diecezji ks. biskup Gulbinowicz.

## Kapituła OO. Paulinów

W Częstochowie w klasztorze jasno-górskim rozpoczęła obrady II sesja kapituły specjalnej Zakonu OO. Paulinów z udziałem 28 przedstawicieli całego Zakonu. Z Rzymu przybyli na nią o. L. Nowak, prokurator generalny d's łączących Zakon z Rzymem oraz brat S. Biczysko; polską wspólnotę zakonną w Doylestown (USA) reprezentuje w kapitule o. Marian Załęcki, a w Kattanning (USA) — o. I. Tyrasiński. Obradom przewodniczył generał Zakonu o. Jerzy Tomziński. Obecna kapituła ma za zadanie ustalenie projektu nowych konstytucji oraz opracowanie doń dyktorium.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

—Przestań, monsignore, przestań. Dostaję zawrotu głowy. Toż z ciebie drugi Mezzofanti (1). Widzisz, tego mi brak. Poza językami starożytnymi nie posiadam żadnego innego. Jestem synem listonosza, a nie synem ambasadora, jak ty monsignore, nie znam się na rozgrywkach dyplomatycznych, nie byłem nigdy w Kurii, nie byłem też nuncjuszem. Zresztą to wszystko powiedziałem jasno na konklawe, a mimo to jednak mnie wybrali. Proszę więc, monsignore, mi dopomóc i uzupełniać swoją bogatą wiedzę to czego mi nie dostaje.

— Jeżeli mogę służyć Waszej Świątobliwości moimi skromnymi wiadomościami, z radością staję do dyspozycji — odparł trzydziestoosmioletni arcybiskup.

— To dobrze, jestem bardzo wdzięczny, monsignore — rzekł papież. — Nie uwierzysz — dodał cicho — jak bardzo cierpię nad moją niemocą na skutek skrępowania. Jak cierpię nad ciasnotą ceremoniału, nad uroczystą sztywnością, jaka mnie otacza.

— Dopomóż mi, monsignore! — Brzmiało to naprawdę jak wołanie o ratunek, tak że zdumiony Merry del Val podniósł oczy. Poczem rzekł :

— Ośmieliłem się dodawać otuchy Waszej Świątobliwości w czasie konklawe. Teraz znów się ośmielam : Odwagi, Ojcze święty!

— Dziękuję serdecznie, monsignore — odpowiedział Pius i podał mu rękę.

I rzeczywiście była to prawda. Pius X cierpiał. Tęsknił za szerokością lombardzkich nizin, za morzem, nad którego brzegiem tak często znajdował spokój i wytchnienie. Tęsknił wśród tego całego dworu za ludźmi, których rozumiał i którzy jego rozumeli. Gdzie spojrzeć, dostrzegał tu tylko maski, twarze zastygłe z nadmiaru czci albo zmarszczone z bólu na skutek nieprzestrzegania przez papieża etykiety.

W czasie przechadzek po ogrodach czuвано nad każdym jego krokiem. Gdy jadł, za jego krzesłem stali lokaje i śledzili każdy kęs, który kładł do ust. Nigdy nie był sam, a jednak tak bardzo czuł się samotny, samotny na takiej wyżynie, na której aż oddech człowiekowi zapiera.

Nawet don Bressan stracił dawną swobodę. I trzeba było długo czekać, zanim ją odzyskał. Nawet on, ks. Giovanni, tak dawniej zabawny i wesoły, zdawał się tracić swoją po przednią pogodę. Ach, tylko serca, tylko jednego, jednego, dobrego wiernego serca szukał Pius.

I znalazł się ktoś, komu zaufał od pierwszej chwili, gdy spojrzął w jego otwartą, prawdziwie dobrą twarz. Był to Merry del Val. Papież zdecydował, że on będzie jego pra-

wą ręką, choć wiedział, jak dotknie wielu starszych kardynałów, gdy wyniesie tego młodego cudzoziemca. Trudno. Niech się oburzają. Nie dało się uniknąć tego ciosu, jeżeli on, biedny więzień Watykanu, miał żyć.

Niebawem przybyło zgorzeń. Pius reformował bezwzględnie gospodarkę papieskiego dworu. Redukował funkcje, które wydawały mu się zbyteczne. Przerażeni dworzanie szepotali sobie straszne, niepojęte rzeczy. Bo i cóż to był za papież, który nigdy nie używał pluralis majestatis, który stale mówił ja zamiast my, jak tego wymagał zwyczaj i etykieta. Cóż miano powiedzieć na to, że w każdą niedzielę napływały do Watykanu tłumy Rzymian, bynajmniej nie w świątecznych przepisowych strojach, zalewały podwórze św. Damazego, dopóki papież nie ukazał się w loggii. A wówczas... Rzecz nie do uwierzenia. Zgola nie do pojęcia. Pius nie tylko błogosławił, ale zaczynał głosić kazanie, wykladał i to przed byłe kim Ewangelię, na ten dzień przeznaczoną, jak to zapewne czynił będąc proboszczem na wsi. Czyż on nigdy nie zechce zrozumieć, że nie jest już wielkim proboszczem, ale głową chrześcijaństwa, że powinien otoczyć się świętą niedostępnością ?

A cóż dopiero audiencji.

Każdego dopuszczał, przyjmował go prawie jak równego sobie, żądał, by zaniechano przyklęknięcia i całowania w nogę i podawał — rzecz niesłychana — ostatniemu nawet z odwiedzających... krzesło. Kurialistom zapierało oddech. Ale to jeszcze nie było najgorsze. Załamując ręce opowiadał naczelnym szambelanom papieskim, monsignore Bisletti, dworzanom, że papież przyjął na prywatnej audiencji Murzyna, towarzyszącego generalnemu wikariuszowi misji w Tanganyce, autentycznego Negra.

— Gdy się o tym dowiedzą plantatorzy bawełny nad Misuri staną się mormonami (2) - śmiał się zupełnie wytrącony z równowagi monsignore. I jeszcze nie dość zgorzeń, Papież zauważył, że za każdym razem, gdy wychodził do ogrodów watykańskich, gwardziści biegali jak szaleni, dotykając się o własne szable i wypędzali stamtąd wszystkich ogrodników i robotników. Biedni ludzie musieli kryć się po krzakach, żeby on ich nie dostrzegł.

— Co znaczą te błażeństwa ? — zapytał Pius zdziwiony. — Nie jestem przecież dzikim zwierzęciem ani ludożercą. Żeby wszystko, co żyje, usuwać z mej drogi Proszę na przyszłość pozostawić ludzi przy pracy

Wzruszając ramionami poddali się dworzanie bezapelacyjnemu wyrokowi. Papież lubił tu i ówdzie chwiličkę pogawędzić z ogrodnikami, którzy już teraz nie chowali się przed nim, tylko poprzestawali na zdjęciu kapelusza lub przyklęknięciu dla otrzymania błogosławieństwa. Jakże miłośno śmieciły oczy tym pocziwcom, gdy Pius tak łaskawie z nimi rozmawiał, w rzeczowy sposób dopytywał o ich pracę, a przy tym opowiadał, jak to on niegdyś sam w Riese pielęgnował grządki kwiatowe w ogrodzie.

— Dużo miejsca na kwiaty nie było u nas — dodawał z uśmiechem. — Nasza rodzina była tak liczna, że prawie cały ogród przeznaczony był na szpinak i kapustę. — A potem... [asystującego szambelana chwycił niemal atak sercowy]... potem częstował Pius ogrodnika szczyptą tabaki i pozwalał mu brudnymi palcami sięgać do swojej tabakierki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

1) Józef kardynał Mezzofanti (1774-1849), kustosz Biblioteki Watykańskiej, władał ponad 70 językami i dialektami.

2) Mormoni — członkowie amerykańskiej sekty dopuszczający wielożeństwo.



## ŁUDZIE SA TACY

**PARYSCY ALPINIŚCI.** - W Paryżu zaarrestowano 5 alpinistów, którzy wyekwipowani w odpowiednie buty i liny postanowili zdobyć szczyt 326 metrowej wieży Eiffla.

**HIPPESI W WOJSKU.** - Władze wojskowe w Szwecji uległy presji ze strony poborowych i zgodziły się, aby żołnierze nosili długie włosy spadające na ramiona. Ze względu jednak na bezpieczeństwo, zaopatrzone żołnierzy-hippiesów w szatki na włosy. Obawiano się bowiem, że podczas strzelania z karabinów, długie włosy mogą się wplątać w zamek.

**NIEZWYKŁY EKSPERYMENT** zastosowała brytyjska firma Parcel Converters Ltd: każdy z pracowników tej firmy może się zwałniać kiedy zechce, wyjść kiedy zechce i wracać kiedy zechce pod warunkiem, że w końcu tygodnia liczbą godzin pracy będzie się zgadzała z regulaminem wprowadzonym przez firmę. Eksperyment wprowadzono tytułem próby. Będzie on trwał 8 tygodni. Jeśli zda egzamin, zostanie wprowadzony na stałe.

**WRÓG CEBULI.** - W Izbie Gmin jeden z deputowanych zaprotestował przeciwko temu, że policjanci strzegący brytyjskiego parlamentu podczas służby smażą sobie befsztvki z cebulą. Domaga się oni, aby policjanci zrezygnowali z cebuli, ponieważ czuć ją w całym gmachu.

**POPRAWMY POGODĘ.** - Dyrektor Instytutu Meteorologicznego w Bari (Włochy) oświadczył w pogadance telewizyjnej: „Wszyscy narzekają na złą pogodę, ale nikt nic nie czyni, żeby była lepsza”.

**REKLAMA NA ZNACZKACH ?** - W Cincinnati, Ohio (Stany Zj.), jedna z agencji ogłoszeniowych wystąpiła z projektem umieszczenia ogłoszeń na znaczkach pocztowych, aby zmniejszyć deficyt pocztowy w USA, który w tej chwili wynosi ok. 3 miliardy dolarów.

**KORZYŚC Z KAPITALISTÓW.** - Według sprawozdania prasy w Belgardzie jugosłowiańscy oływatele udający się na sezonową pracę za granicę, przeważnie w Niemczech Zachodnich, przestali w ub. r. przeszło 600 milionów dolarów do rodzin w Jugosławii.

Kim był człowiek, któremu ostatni król pierwszej Rzeczypospolitej — Stanisław August Poniatowski, w dowód największego uznania, kazał pośmiertnie wybić medalion z jego podobizną i łacińskim napisem „Sapere auro” — temu, co odważył się być mądrym? Mało komu bowiem w dziejach ludzkiej myśli w dowód jego umysłowych zalet wybito medal o podobnej treści. A przecież ludzie mądrych odważyło się być na pewno więcej. Człowiekiem, który zasłużył na ten medal, który na trwałe zapisał się w dziejach Polski, był Stanisław Konarski. Pisano już o nim wiele, poświęcono mu niejedną monografię, nie jedną książkę biograficzną. A mimo to wciąż jeszcze uczeni historycy i biografowie nie wypowiedzieli się do końca, jeśli chodzi o zasługi tego człowieka w dziejach narodu i państwa polskiego. Urodził się Stanisław Konarski 30 września 1700 r.

Wstąpiwszy do zakonu pijarów, otrzymał dość staranne wykształcenie. Były to czasy chyleńskie ku upadkowi Rzeczypospolitej. Panowanie dwóch Sasów, wojna północna, przeminarsz przez polską ziemię aż pięciu armii, liczne kontrybucje wojenne, sejmowe wasnie, magnackie polityczne sobie państwo — oto obraz Rzeczypospolitej tamtych czasów. Na pewno, nie sprzyjało to ani rozwojowi oświaty czy kultury, ani też umacnianiu państwowości. Nic też dziwnego, że niektórzy działacze polityczni widząc chyleńskie do państwa polskiego, w licznych przemówieniach sejmowych oraz modnych wówczas publikacjach politycznych nawoływali do reform, do ograniczenia swobód magnacko-szlacheckich, szczególnie na arenie sejmowej, gdzie niepozielnie panowało prawo ostatecznego liberum veto, pozwalające na niedopuszczenie do jakichkolwiek pozytywnych dla Kraju postanowień. Wąskie grono ówczesnych reformatorów społeczno-politycznych mimo to na trwałe zapisało się w naszych dziejach. Do członków osobistości tego obozu, poprzedzających działalność ks. Stanisława Konarskiego, albo z nim współpracujących, należeli m.in. król Stanisław Leszczyński, Stanisław Poniatowski (ojciec ostatniego króla). Stefan Garczyński. Byli to ludzie, którzy swoją polityczną działalnością, głoszonymi społecznymi hasłami przygotowywali grunt pod zbliżającą się epokę Oświecenia. Ale dopiero Stanisław Konarski miał niejako zapoczątkować kulturę Oświecenia w Polsce

Nazwisko Konarskiego wiąże się z dwoma niesłychanie ważnymi wydarze-

## KS. STANISŁAW KONARSKI

niami tamtych czasów. Z reformą szkolnictwa i systemu nauczania, oraz próbą zmian ustrojowych w kierunku republikanizmu.

U ks. Stanisława Konarskiego zrodziła się myśl powołania w 1741 r. do życia w Warszawie — Collegium Nobilium, pierwszej uczelni, która miała za zadanie kształcić przyszłych przywódców kraju, przyszłych ministrów i królewskich doradców. Była to szkoła o charakterze

elitarnym, chociaż miał w niej prawo uczyć się każdy szlachcic. Szkoła ta działająca pod patronatem ojców pijarów, wprowadziła jako pierwsza w Polsce naukę języków obcych. Zwracano też dużą uwagę na wykładanie historii, geografii i nauk prawa, wszystko pod kątem przydatności politycznej. Dbano również o język polski, który w tym czasie niesłychanie zaścianiony daleko odbiegał od zwykłej poprawności...

### POLSKO, KRAJU ŚWIĘTY...

*Polsko! Kraju święty Warownio wolności!  
Kolebko życia Słowian, nie znających leku,  
Panteonie strudzonych, zneganych kości,  
Walczących w Twe imię nieraz z kosą w ręku.*

*Kraju historii tysiąc-letniego istnienia,  
Lecz Twych ideałów nie chciał znać świat;  
Przedmurzu Chrześcijaństwa, Obrońco Narodu Mienia,  
Uznano Cię, lecz nikt nie uwał Twych las.*

*Ziemi! Coś wydała Wielkich ze swego łona;  
Dla zdrajców zawsze mało było miejsca.  
Twa chwala była chwilami przemięta,  
Lecz zawsze hołdy wplatałaś w laur wieńca.*

*W przeszłości również masz swój wiek złoty,  
Świętych, uczonych, poetów rycerzy...  
Królów, magnatów, pałac, klejnoty,  
Cnotliwą brać szarą, której metr nie mierzy.*

*Ty! Co masz w historii sławnych bitew listę: —  
Psie Pole! Grunwald i Wiednia obronę,  
Nawałę szwedzką! krwawych powstań rój,  
Darząc cudem nad Wisłą ziemię umęczoną.*

*Czemu tak drogo płacisz za chwilę  
Pisząc swą kronikę krwią najlepszych dzieci,  
Czemu raz nie zgładzisz Germanów plemienia,  
Ten jaszczurczy, niech raz w otchłani wleci!*

*Ojczyzno! Ty tego nie możesz, przykuta w kajdany,  
Lecz nie zapomnij „Poki my żyjemy!”  
Na wszystkich frontach świata nasz lud ci poddany,  
My z dumą, Polsko o Cię się bijemy!*

*Ty musisz powstać! Jeśli mi żyć mamy,  
Ukończysz nasze trudy, poniewierkę;  
My zyc chcemy i sie nie poddamy,  
Jeśli nie zajaśnisz wolności, kończąc tę poniewierkę.*

*Za Twą golgotę cierpień i katuszy,  
I krew niewinnie ciekącą z Twych ran,  
Ty zmartwychwstać musisz, z gliszczy i ruin duszy,  
Najlepszych synów, taki los im stan.*

*Ludzkich my nie chcemy cudów, bo one nie trwałe,  
Dziś, już świat nie wierzy w takiej sily moc  
Armad powietrznych! Tankiów największe za mate;  
„Ogniem i mieczem” mieniąc dzień na noc.*

*Byłaś samą tylko w godzinie, gdyś gasła —  
Napadnięta zdradziecko z zachodu i wschodu, nie szczupłąc męstwa;  
Dziś masz cały Alians, walczący o Twe hasła,  
„Za Naszą i Waszą Wolność” ku zwycięstwu!  
Polsko, my czekamy, licząc już godziny,  
Kiedy świat usłyszysz, grzmący złoty róg,  
Dzwony Zmartwychwstania Twe Odrodziny!  
„Tak nam dopomóż Bog!”*

Metody zastosowane w Collegium Nobilium bardzo szybko przeszły do innych szkół pijarskich, a z czasem z polecenia króla stały się obowiązujące w całym szkolnictwie średnim na ziemiach polskich. Co prawda reforma nauczania wprowadzona przez Konarskiego obejmowała jedynie szkolnictwo średnie, pomijała zaś powszechnie, niemniej jednak przygotowała grunt pod późniejszą działalność Komisji Edukacji Narodowej, która powstała już po jego śmierci.

Działalność Konarskiego nie ograniczyła się jedynie do zreformowania szkolnictwa. Konarski był równocześnie wyśmienitym publicystą politycznym, autorem nie jednej rozpraw społeczno-politycznej, które czytane przez brać szlachecką, znajdowały później odzwierciedlenie w czasie obrad sejmowych. Do najważniejszych jego rozpraw społeczno-politycznych należą: „O skutecznym rad sposobie”, „O poprawie wad mowy”, „Mowa o kształtowaniu człowieka”, „Ustawy szkolne”, „O uszczęśliwieniu własnej ojczyzny”. I choć problematyka poszczególnych pism jest różna, ich myśl przewodnią służył ma poprawie sytuacji jaka zapanowała w Polsce u schyłku doby saskiej. Konarski poprawy dopatrywał się w realizacji hasła myślicieli doby Oświecenia francuskiego. Będąc zwolennikiem monarchii, równocześnie domagał się wprowadzenia ideałów republikańskich, tych o które będzie później walczyła Kuźnica Kolałkowska. Swoje reformatorskie poglądy, w których zwałczał ciemnotę szlachty, zaccfanie życia politycznego i umysłowego w Polsce, zawarł przede wszystkim w dziele „O skutecznym rad sposobie”, które skreślił w przede dniu wstąpienia na tron króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Stanisław Konarski zmarł w r. 1773. Po jego śmierci biskup warmiński Ignacy Krasiccki pisał następująco: „Mąż wiekopomnej sławy godzien... wskrzesicielem zaniebanych w ojczyźnie swojej nauk został i gust lepszy do nich wprowadził”. A Hugo Kolałkaj kreśląc jego pośmiertny portret, poza wylczeniem rozlicznych zasług politycznych podkreślił jego zasługi w dziedzinie reformy szkolnictwa, zabezpieczenia kraju przed anarchią i upadkiem. I takim też przekazuje jego portret przyszłym pokoleniom historia

Tadeusz J. Zółciński.

## Migawki emigracyjne

**ZGON GENERALOWEJ SIKORSKIEJ.** - W związku ze śmiercią wdowy po naczelnym wodzu, generale Władysławie Sikorskim otrzyaliśmy sporo listów z zapytaniem, dlaczego w ceremonii pogrzebowej nie wzięł udziału żaden ksiądz polski. Narazie nie możemy na to udzielić odpowiedzi. Natomiast wiemy na pewno, że na intencję Zmarłej została odprawiona Msza św. w polskim kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.

**Z WIZYTĄ W POLSCE.** - Jak donosi krajowa agencja prasowa KAI ks. biskup Wesoly przybył do Polski. Na lotnisku witł go ks. biskup Dąbrowski, ks. prałat Kotowski oraz grupa księży warszawskich.

**KOLEDA I APOSTOLSTW PRASY.** Trzech księży polskich połączyło w tym roku koledę z propagowaniem prasy katolickiej. W ten sposób młodzi „Niepokalana” zdobył sporo abonentów dzięki akcji ks. dr Bolesława Kurczawy z Boussoult, ks. Alfonsa Rzeźniczka z Liège w Belgii i ks. Józefa Adamczyka z Luksemburga.

**WSRÓD PRZESIEDLENCÓW,** którzy w myśl umowy polsko-niemieckiej przybyszą na stałe do Niemiec Zachodnich, jest pewien procent takich, którzy wracają do Polski. Mimo wysokiej stopy życiowej w tym kraju, mają trudności zaaklimatyzowania się w nowych, zmienionych warunkach.

**O MUZEUM KOSCIUSZKI W KONGRESIE USA.** - W Komisji Spraw Wewnętrznych Kongresu USA odbyła się debata poświęcona sprawie uczczenia pamięci bohatera narodowego Polaków i Amerykanów - Tadeusza Kościuszki. Projektuje się utworzenie Muzeum Kosciuszki w domu w Filadelfii, w którym on kiedyś mieszkał. Obradom, którym przysłuchiwało się ok. 200 osób, przewodniczył senator Frank Church. W dyskusji wzięło udział kilkunastu senatorów i członków Izby Reprezentantów, a wśród nich prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzy Mazewski oraz prezes Fundacji Kosciuszkuwskiej, prof. Kusielewicz. Wyraził poparcie dla idei utworzenia muzeum nastąpił m.in. kandydat na prezydenta w tegorocznych wyborach, senatorzy Muskie i Jackson.

Omega.

## SMUTNY RAPORT O NIEWOLNICTWIE

Od 1823 roku działa Towarzystwo na rzecz Zwalczenia Niewolnictwa, posiadające swą siedzibę w Londynie. Co roku Towarzystwo publikuje raport, będący wynikiem zdobytych materiałów przez własnych przedstawicieli i współpracy z wyspecjalizowanymi agendami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W ostatnim raporcie Towarzystwa znajduje się wiele wybitnie smutnych stwierdzeń.

1) Żaden rząd nie uznaje niewolnictwa; Organizacja Narodów Zjednoczonych wielokrotnie potępiała praktyki, zmierzające do niewolenia człowieka przez człowieka; wszystkie ważniejsze religie zakazują swym wyznawcom handlu niewolnikami. A jednak obecnie w 1972 r. ilość niewolników wynosi około 10.000.000.

2) Niewolnictwo w czystej postaci występuje jeszcze w 11-stu krajach. Najwięcej faktycznych niewolników żyje w Algierii, Czadzie, Libii, Mauretanii, Mali, Maroku, Nigerze, Omanie, Senegalii i na Filipinach. W niektórych wioskach plemion, zamieszkujących Saharę przeciętna cena młodego człowieka wynosi równowartość ok. 180 dol.; młoda dziewczyna kosztuje zwykle dwa razy drożej.

3) W 30 innych krajach występują

praktyki „zbliżone do niewolnictwa”, a mianowicie poddaństwo i pańszczyzna chłopów, więzienie za długi, pozorowana adopcja dzieci i zawieranie małżeństw pod przymusem.

Pańszczyzna jest codziennym zjawiskiem w Afganistanie, Boliwii, Ekwadorze, Etiopii i Peru. Więzienie za długi, połączone niekiedy z oddaniem uwięzionego do dyspozycji wierzyciela, spotkać może dłużników w Birnie i Indiach. Zawieranie małżeństw pod przymusem to rzeczywistość każdego niemal z krajów muzułmańskich.

4) Tajne targi żywym towarem odbywają się co roku na Saharze.

5) Władca Arabii Saudyjskiej zakazał posiadania niewolników dopiero w 1962 r., ale Towarzystwo ocenia, że jest tam jeszcze co najmniej 250.000 niewolników.

6) Szef jednego z plemion na północy Kamerunu na skutek starań Towarzystwa przyznał w r. 1970 woźność swym 50.000 niewolników, ale zachował w własność 400 niewolnic.

7) W ciągu ostatnich 12 miesięcy próbowano dokonać zamachów na życie dwóch przedstawicieli towarzystwa, wypełniających powierzone im misje w jednym z krajów afrykańskich.

## ROZMAITOŚCI

### Pornografia prowadzi do narkomanii

Znany lekarz i psychoterapeuta kołński dr Herman Dobbelstein, autor obszernej książki „Z praktyki lekarza psychiatry wydał ostatnio u Herdera niewielki tomik zatytułowany „Porno i hasz” Teza Dobbelsteina, wyrażona już w tytule, brzmi: pornografia jest środkiem psychicznym prowadzącym do używania narkotyków. Zdaniem Dobbelsteina — udokumentowanym całym szeregiem przypadków z jego praktyki lekarskiej — pornografia i narkomania stanowią dwa zjawiska, których nie można rozpatrywać w izolacji od siebie. Otepiiony pornografią psychopata szuka nowych środków podniecających — sięga więc po narkotyki. Chce już tylko doznawać przyjemności nie podejmując żadnych wysiłków i trudów.

Wykazanie że pornografia prowadzi do narkomanii uważa Dobbelstein za fakt o decydującym znaczeniu. Wynika

z niego że pornografii nie wolno bagatelizować. To prawda, że 90% społeczeństwa nie wykazuje w ogóle albo tylko słabe zainteresowanie pornografią, ale właśnie dla pozostałych 10% zainteresowanych, wśród których większość zdradza objawy psychopatyczne jest ona wielkim zagrożeniem. A do tych 10% zaliczają się już miliony. Za najważniejszy środek obronny i zapobiegawczy w walce z pornografią i narkomanią uważa dr Dobbelstein właściwe wychowanie uodparniające na pokusy ze strony środowiska, a umacniające więzy między ludźmi.

### Polski uczeń rekordzistą świata w Tiki-Tiki

Prawdopodobnie pierwszym mistrzem świata, pochodzącym z Włocławka, jest 12-letni uczeń Andrzej Ciepliński,

który podczas młodzieżowego turnieju tiki-tiki, pobił dotychczasowy rekord świata w tej dziedzinie, uzyskując wynik 2 godziny, 2 minuty, 43,4 sekundy. Poprzedni rekord, należący do Roby Maloberti, wynosił 1 godzinę, 29 minut i 2 sekundy.

### Socjologia z śmietnika

Mieszkaniec Nowego Jorku, 26-letni Alan Weberman opracował niezwykłą metodę badań socjologicznych. Polega ona na przeszukiwaniu śmietników znanych ludzi. Według Webermana, na podstawie odpadków znajdujących się w śmietnikach można wyciągnąć wnioski dotyczące politycznego nastawienia i charakteru tych osób.

Pierwsze eksperymenty przyniosły jednak osobliwemu socjologowi rozczarowanie. Zbadał on zawartość pojemników na śmieci znajdujących się w domu Davida Rockefellera, przewodniczącego Chase Manhattan Bank i brata gubernatora Nowego Jorku, Nelsona Rockefellera. „Znalazłem tam tylko - oświadczył Weberman - kilka obgryzionych kości, stłuczoną szklanekę i braki”.

Pierwsze niepowodzenia nie zraniły jednak „badacza śmietników”. W najbliższym czasie ma on zamiar kontynuować swoje „studia”. Na liście osób, których śmietniki zostaną przez niego przeszukane, znajdują się m.in. wiceprezydent USA Spiro Agnew, minister sprawiedliwości John Mitchell, córka prezydenta, Patricia Nixon-Cox, h. mistrz świata w boksie Cassius Clay i przywódca amerykańskich hippiesów Abbi Hofman.

### Wnuk H. Sienkiewicza mieszka w Koszalinie

W Koszalinie mieszka i pracuje Juliusz Sienkiewicz — wnuk w prostej linii autora „Trylogii”. Jest on geografem i etnografem, a pasjonuje się szczególnie rodzimą sztuką ludową i zabytkowym budownictwem wiejskim. Jego odkrycia są niesłychanie interesujące, stanowią jeszcze jeden dowód słowiańsko-kaszubskiego rodowodu Pomorza Środkowego, które obfituje w liczne ślady staropolskich tradycji.



## W ODPOWIEDZI NA LIST Z POLSK!

Nie wiem, mój drogi bracie, jaką mam ci dać odpowiedź na ten twój serdeczny list, jaki mi przysłałeś z kraju parę miesięcy temu. Piszesz, że słowa moje są balsamem kojącym schorzałą duszę człowieka, są natchnieniem do dalszej pracy i podporą w ciężkich chwilach. Tak, to możliwe. Słowa bowiem mają tę moc niepojętą, że mogą zadawać ból i jednocześnie koić i zablizniać rany. Każdy człowiek odczuwa tę siłę słowa, chociaż nie każdy zdaje sobie z tego sprawę. My emigranci szczególnie jesteśmy wrażliwi na słowa. Jeśli jednak słowo francuskie smaga nas często jak batem, to słowo polskie, wypowiedziane przez dostojną osobę przyjaciela, w warunkach nie zasługujących na zarzuty, rani nas boleśnie i przyprawia o rozpacz. Lepszy zdawałby się wówczas policzek niż to złe słowo, które przez długi czas rani i boli i spokoju człowiekowi nie daje.

Zastanawiałem się przez czas dłuższy nad twoim zdaniem: „Wy, Polacy na emigracji, zdaje się, więcej kochacie Polskę, jak my tutaj w kraju”. Może to i prawda. My na Polskę patrzymy oczami dziecięctwa, naszej młodości i naszej tęsknoty. Polska - to nasza rodzina, wiesz czy niasteczko, położone gdzieś wśród pól i lasów, pod górami czy nad rzeczką. Obrazy tego dziecięctwa jawią nam się przed oczami w śnie i na jawie i jak zmora spokoju nam nie dają. Myślimy więc o tej Polsce i rozmawiamy o niej ze swoimi rodakami. Mówimy ojczystą mową i pieczołowicie zachowujemy nasze zwyczaje i tradycje. Ale czy my jesteśmy jeszcze naprawdę Polakami? Żyjemy prawie już od pół wieku na obcej, choć braterskiej ziemi francuskiej. Poznaliśmy mowę naszych gospodarzy, ich prawa i zwyczaje. Język francuski jest nam już dzisiaj tak bliski, jak język polski. Zżyliśmy się z tutejszym otoczeniem i z każdym: rokiem oddalamy się od swego dawnego kraju rodzinnego. A może to Polska oddaliła się od nas o nowe tysiące kilometrów, że już ją ledwie dojrzeć możemy. Nie wiem. Dla nas starszych ta Polska zawsze pozostanie drogą i niezastąpioną gdziekolwiek by nie była i jakkolwiek by się ubierała. Jak długo żyć będziemy to o niej nie zapomimy. Gorzej jest już z

## JAK POWSTAŁO SOKOLE „CZOŁEM”

Jak wszystko na świecie — tak i pozdrowienie sokołe: „Czołem!” — posiada swoją historię, i to historię swoich narodzin bardzo ciekawą, a na ogół może mało znaną. Sądzę więc, że nie od rzeczy będzie utrwalić ją z okazji jubileuszu „Sokoła” poznańskiego, tym bardziej, że związana ona jest dziwnym zbiegiem okoliczności z nazwiskami Sienkiewicza i Kossaka.

„Czołem!” — pisał w roku 1905 druh Franciszek Makowski w jednym z swoich licznych artykułów sokolich — powstało mniej więcej około roku 1889. Sokoli polscy odznaczają się tym przede wszystkim, że zbliżają się najbardziej do typu towarzystwa demokratycznego, a różnice pomiędzy członkami, wynikające ze społecznych ich stanowiska, zacierają i wyrównują powoli serdecznie i piękne określenie „Druh”. Otóż taka

naszymi dziećmi. Dzieci te żyją odhłaskiem naszej miłości i tęsknoty. Z Polska wiąże ich jeszcze język, babcia i ciocia... Ale ich dzieci już może nie będą posiadały tej znajomości języka polskiego, nie będą znały tej babci i cici... i na Polskę będą patrzyły jak na kraj prawie obcy.

Tylko ich nazwisko będzie im mówiło coś o tej nadwiślańskiej krainie i przypominało Polskę, Ojczyznę ich przodków. Pewnie, że i wśród nich trafi się kiedyś może taki Chodźko, potomek sławnej w dziejach Polski rodziny emigracyjnej w XIX w., który dzisiaj jako stary pensjonariusz Pałacu Inwalidów w Paryżu, żyje w odosobnieniu i zapomnieniu, ale skoro tylko spotka się gdzieś z Polakami, to wykrzykuje z dumą: „Jestem Francuzem i noszę mundur francuski ale tu - kładzie dłoń na lewej stronie piersi - bije serce prawdziwie polskie”!

Czy więc te nasze wnuki i prawnuki będą chociaż podobne do tego starego majora Chodźki i będą przyznawały się do swojej polskości?

Życie człowieka kończy się śmiercią. Czyżby życie emigracji podobne było do życia człowieka? Jako katolicy, wierzymy w Zmartwychwstanie dusz, w odrodzenie wiosny i żywot wieczny.

Julian Majcherczyk.

drużyna, której każdy poszczególny członek uważa się za równego wobec każdego innego druha, przez to samo że jest Sokołem, musi z natury rzeczy łączyć węzeł bratniej serdeczności. Brac musi być w obcowaniu ze sobą uprzejmą, przyjacielską, życzliwą. By wszystko to zaznaczyć, musimy się posługiwać czymś, co życzliwość nasza i przyjacielskość oddawać musi na zewnątrz. A że Sokołom godzi się mówić zwięźle i krótko, a jako demokratom bez uniżoności, a jako Polakom bez cudzoziemszczyzny, więc rada w radę — postanowiono przyjąć i jako sokołe uznać jedno ze zwykłych u nas pozdrowień, któreby wyrażało na zewnątrz naszą wewnętrzną łączność.

Wybór jednak odpowiedniego dla Sokolów pozdrowienia, był wobec tak obfitego w naszym języku skarbu wyrażen, towarzyską uprzejmość oznaczającym, nie tak łatwym.

Namyślano się długo a bezowocnie, gdy wtem pojawiło się w piśmiennictwie naszym dzieło, które podziało na ogół tak, jak tylko coś prawdziwie genialnego podziało może. Dziełem tym było Henryka Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem”, a w nim nowa skarbnica mowy polskiej, jedrnej, meskiej, rycerskiej, a w nim dziwnie mocne, stalowe: „Czołem!”, którym pozdrawiali się nasi rycerscy praojcowie.

Kiedy w Sokole-Macierzy w Łwowie przemysłiwano jeszcze nad wyborem odpowiedniego pozdrowienia, Sokolstwo polskie obowiązującego, przychodził pewnego wieczora na ćwiczenia druh Kossak, a pozostając pod świeżym potężnym wrażeniem „Ogniem i Mieczem”, huknął do zgromadzonych gimnastyków: „Czołem!” — „Czołem!” odpowiedziano mu jednomyślnie — i... skończyły się od razu kłopoty co do wyбору sokołego pozdrowienia.

Oto historia powstania sokołego „Czołem!”

Wyciąg: Srebrna Księga „Sokoła” Poznańskiego.

Nadesłał: Franciszek Musielak, prezes „Sokoła” w Montigny-en-Ostrevant.



# Z życia emigracji

## HONOROWA ODZNAKA SPK DLA KS. BISKUPA WESOŁEGO

W Domu Kombatanta w Londynie odbyła się uroczystość wręczenia Złotej Odznaki Honorowej SPK ks. biskupowi Szczepanowi Wesołemu. Uroczystość odbyła się w sali posiedzeń Domu Kombatanta w obecności przedstawicieli prezydium Rady Głównej SPK i członków zarządu głównego Federacji Światowej SPK.

Aktu wręczenia Odznaki Honorowej dokonał gen. K. Ziemiński — przewodniczącą Rady Głównej.

„...Regulaminy Odznaki Honorowej przewiduje — mówił m.in. gen. Ziemiński — iż przynajmniej się ją za pracę nad realizacją celów Stowarzyszenia z których zagadnienia ideowo-niepodległościowe i praca na rzecz wolności dla ojczyzny oraz utrzymanie polskości na emigracji w duchu naszych tradycji narodowych i wiary naszych ojców wy-

### CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE » GŁOS KATOLICKI «

bijają się na czoło. Któż więc lepiej niż J.E. ks. biskup, mając stałą styczność z gromadami polskimi na emigracji, realizuje cele narodowe tak w dziedzinie życia religijnego jak i w dziedzinie utrzymania woli walki o wolność człowieka, o wolność narodu. Niech ta odznaka będzie wyrazem naszego uznania i wdzięczności za ciężką pracę Ekscelencji wśród rozsiansych po świecie Polaków”.

W serdecznych słowach podziękował ks. bp Wesoły za to wysokie wyróżnienie, podkreślając jednocześnie wielką rolę, jaką ma do spełnienia w polskim życiu społecznym SPK. Jest to organizacja wyróżniająca się swoim programem pracy i ideologią, bez której nie byłoby możliwe pracę tę wykonać w rozlicznych komórkach rozsiansych po całym świecie. Ta wysoka ideowość działaczy kombatanckich, którzy w czasie wojny wypełniali swój obowiązek z niezachwianą wiarą w słuszność swoich celów, pozwala z optymizmem patrzeć

w przyszłość.

Po uroczystości, która odbyła się w miłej i niezwykle koleżeńskiej atmosferze, wszyscy uczestnicy wzięli udział w skromnej kolacji w czasie której

## KURS MŁODZIEŻOWY — LORETO 1972

Ubiegły kurs w Castellon (Hiszpania) był może mniej liczny niż poprzednie, ale był chyba kursem, który bardziej niż inne wytworzył ducha współżycia i przeżycia religijnego. Taka była opinia wielu uczestników wyrażona w listach i w ankiecie po kursie.

Po spokojnym rozważeniu możliwości, plusów i minusów, zdecydowaliśmy zorganizować kurs również i w tym roku. Trudno już dzisiaj podać wszystkie dokładne szczegóły, ale pragniemy podać pewne informacje ogólne. Przede wszystkim pragniemy powiadomić, że kurs będzie.

*Czas trwania*

Przewidziany czas trwania kursu: od środy 2-go sierpnia do soboty 19-go sierpnia. To znaczy: przyjazd do Castellon w środę 2-go i następnego dnia rozpoczęcie normalnych zajęć kursowych.

Zakończenie kursu w Castellon dnia 15 sierpnia. Następnego dnia wyjazd do Madrytu i przez dwa dni zwiedzanie okolic Madrytu, Toledo, Escorial, Avila i 19-go wyjazd w drogę powrotną. W ubiegłym roku uczestnicy kursu,

prez. S. Soboniewski podkreślił znaczenie życzliwej współpracy z naszym duchowieństwem. Obecność na tym wieczorze trzech kapłanów: ks. bpa Wesołego, ks. inf. W. Staniszwskiego i ks. K. Sołowija — kapelana naczelnego SPK jest najlepszym dowodem jak bliska jest ta współpraca. Jest ona zresztą konieczna. I „dlatego jesteśmy wdzięczni naszym gościom, iż zechcieli spędzić ten wieczór w gronie przedstawicieli władz naczelnych SPK. Nie pierwsze to zresztą spotkanie i na pewno nie ostatnie”.

zarówno z Francji, Belgii i Anglii odczuli bardzo uciążliwie podróż pociągiem z Paryża do Castellon. Była ona ogromnie męcząca i kłopotliwa odnośnie rezerwacji, przepełnienia pociągu itp. Stąd powstała myśl, czyby uczestnicy nie mogli spotkać się w Paryżu i z Paryża pojechać samolotem do Castellon i wrócić z Madrytu samolotem do Paryżu. Będzie to może trochę kosztowniejsze, ale o wiele wygodniejsze. Uczestnicy w ubiegłym roku przyjechali do Castellon ogromnie zmęczeni i wyčerpani.

Jest jednak jedno „ale”, potrzeba minimum 110 zgłoszeń i to w terminie nie późniejszym, niż do pierwszych dni marca. Zgłoszenia muszą być pewne, każde odpadnięcie zwiększa koszt biletu.

*Koszt*

Oplata, którą każdy uczestnik winien wpłacić za udział w kursie wynosi równowartość 65 dolarów US. Mimo spadku wartości dolara, nie chcemy podnieść opłaty, ale prosimy o rozpropagowanie zbiórki o którą w swoim czasie będziemy apelowali.

**GŁOS KATOLICKI**

**LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1<sup>er</sup>.

Telefon: 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

Trudno dzisiaj podać, ile wyniesie opłata za przejazd, ponieważ nie mamy jeszcze definitywnej odpowiedzi od kompanii lotniczych. Jak tylko będzie konkretna wiadomość zaraz prześlemy ją Czcigodnym Księgom. Powtarzamy jednak, że ważna ogromnie jest ilość uczestników związana z wynajęciem odpowiedniej wielkości samolotu.

#### Zgłoszenia

Zgłoszenia i organizację techniczną przejazdu w poszczególnych krajach przejęło KSMP.

#### Program

Nie możemy jeszcze podać programu szczegółowego. W ubiegłym roku wykłady odbywały się w dwóch od-

dzielnych grupach tematycznych. Miało to swoje dodatnie i ujemne strony i potrzeba pewnych przemyśleń czy kontynuować wykłady tak jak w ubiegłym roku.

W Anglii Klub Młodzieżowy „Millennium” przy parafii Ealing (Londyn) organizuje we własnym zakresie objazd autobusowy po Europie połączony z pewnego rodzaju kursem. Jest to inicjatywa parafii dla swojej młodzieży i parafia bierze na siebie pełną odpowiedzialność za stronę organizacyjną. Inicjatywa ta prowadzona jest za wiedzą Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa.

Bp Władysław Rubin  
Bp Szczepan Wesoly

### PRAWDA O VERCORS I POLAKACH

Historia Vercors i Villard-de-Lans - to jedna z najchwalebniejszych kart w dziejach francuskiego Ruchu Oporu ostatniej wojny, w której nie zabrakło również Polaków. Przez swą martyrologię Vercors pozostanie wzruszającym symbolem, który długo nie przestanie być upiększany wyobraźnią ludzką, tak jak o tym śpiewał Louis Aragon: „Roland chwycił za róg. Czas bohaterów odradza się w Vercors”. Słowa te czytamy w przedmowie do najnowszej książki o Vercors pt. „Témoignages sur le Vercors”, wydanej w ub.r. w Lyonie. Autor pracy, Joseph La Picirella, uczestnik tych wzniosłych i tragicznych zarazem wydarzeń, przez 10 lat gromadził materiały dokumentalne i fotograficzne, ilustracyjne i wspomnieniowe. W pracy swej oparł się również na relacji polskiego uczestnika walk o Vercors - Edwarda Renn z Lyonu. Edward Renn jest jednym z niezlic-

nych ocalałych świadków niemieckiej masakry na Vercors. Jako młody chłopiec - uczeń Polskiego Liceum w Villard-de-Lans, pracował tam do momentu desantu niemieckiego. J. La Picirella nie jest z wykształcenia ani historykiem, ani publicystą - podkreślają francuscy recenzenci, jednakże praca jego posiada rzadko spotykane walory dokumentalne i historyczoficjne. Opisuje wydarzenia w Vercors surowo i dociekliwie zarazem, zwięźle i dobitnie podkreślając bohaterstwo członków francuskiego Ruchu Oporu.

Drôme i Isère - to dwa departamenty w południowo-wschodniej Francji, znajdujące się u podnóża Alp francuskich, które stały się widownią najbardziej krwawych wydarzeń ostatniej wojny. Związało z nią swój los ok. 5 tys. partyzantów, którzy w lipcu 1944 r. ze wszystkich stron zaatakowani zostali przez przeważające siły niemieckie. Reszty tragicznego zniszczenia do-

konały wojska desantowe, które wylądowały na terenie przygotowanym w Vassieux przez partyzantów. dla uprzednio oczekiwanych wojsk alianckich. Ofiarą masakry w Vassieux padło wielu uczniów i profesorów Liceum Polskiego, wielu dostało się do niewoli. Jedynym zbiegiem, który następnie przedostał się do Anglii był Edward Renn z Lyonu. Wydarzeniom tym J. La Picirella poświęca niemało miejsca na stronach swej książki, w której czytamy m.in.: „Aby wziąć czynny udział we francuskim Ruchu Oporu 27 studentów i profesorów z Liceum Polskiego opuściło Villard-de-Lans, by przejść do Saint-Martin-en-Vercors i tam zgłosić się na ochotnika do szeregów FFI (Forces Françaises de l'Intérieur). Podczas gdy 20 z nich zostało przydzielonych do różnych oddziałów działających w okolicy, siedmiu skierowanych zostało do Vassieux dla przygotowania pod dowództwem kapitana Tournissa terenu pod lądowanie samolotów Wolnej Francji z Afryki Północnej. Byli to: Henryk Czarnecki (+), Jerzy Delingier (+), Marian Libel, Łukomski (+), Witold Nowak (+), Edward Renn, Józef Zglinicki (+) i Leon Pawłowski (+)”.  
W rozmowie z autorem pracy o Vercors Joseph La Picirella powiedział: „Pragnę wyrazić moje głębokie uznanie dla odważnego narodu polskiego za jego wspaniałą przeszłość. Składam też wyrazy wdzięczności dla walecznych żołnierzy polskich, którzy walczyli obok nas dla oswobodzenia Francji i powstania wolnej Polski. Niech nasza tysiącletnia przyjaźń, która łączy nasze obydwa narody stanie się, mimo upływu czasu, naszym wspólnym dobrem”. (kk)

Niech żyją Jubilaci!

STEFAN MROCYNSKI

STANISŁAWA Z DOMU KRAWCZAK

Którzy obchodzą w tym miesiącu

Złote Gody Małżeńskie

Najszczersze życzenia obfitych łask Bożych, pokoju i radości

składają im

DZIECI I WNUKI.

## HUMOR

Polityk

— Chcesz się ze mną pobawić? — pyta dziesięcioletni Jaś swego rówieśnika.

— Nie mogę. O trzeciej idę do kina.

— Przecież jest dopiero druga.

— Tak, ale muszę jeszcze wstąpić do domu i płakać przez trzy kwadransy, abym przed trzecią dostał pieniądze na bilet.



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## TWÓRCA „ROTY”

Ileż to razy — w najcięższych chwilach polskiego narodu — pieśń ta krzepiła, podnosiła na duchu? Towarzyszyła mu zawsze jako symbol i jak katechizm przywiązania do rodzinnego Kraju, niezłomnej woli trwania na ziemi ojców...

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród — śpiewały dzieci polskie w szkole. Wcześniej nawet; matki polskie uczyły dzieci tego od młodych lat i z tym wchodziły one w życie. Matki-Słazaczki i Matki-Poznanianki, które uczyły na tych wzruszających słowach Marii Konopnickiej jak bronić się przeciw taranom germanizacji; śpiewali ją Polacy w latach okupacji hitlerowskiej, wierząc, że słowa pieśni są programem oporu przeciwko niszczylielskiej sile wroga...

Poetka Maria Konopnicka, która tak wrażliwie czuła duszę polską, która rozumiała i tych, którzy na miejscu w Kraju życie swe poświęcali ojczyźnie i tak pięknie w swojej opowieści poetyckiej „Pan Balcer w Brazylii” oddała losy ludzi, którzy z ojczyzny na obczyznę wemigrować musieli — napisała słowa „Roty” w roku 1908, a w dwa lata później muzykę do niej skomponował Feliks Nowowiejski. Jej pierwsze wykonanie wiązało się z pięćsetną rocznicą wielkiej Bitwy pod Grunwaldem w 1410 roku i stało się właśnie w tamtym okresie symbolem protestu przeciwko wszystkim zakusom germanizacji.

W dniu 18 stycznia 1971 r. przypadła również rocznica ćwierćwiecza od chwili śmierci wybitnego kompozytora polskiego, który przez wiele lat swej działalności, pozostawił po sobie wspaniały zbiór pieśni. Jak wielki ładunek patriotyzmu w nich się mieści, jak bliskie były one w swych treściach sprawom polskim — niech za przykład służy fakt, że obecnie wiele rozgłośni radiowych i telewizyjnych w Polsce, właśnie utwory Nowowiejskiego wybrały sobie za swoje stałe sygnały. Więc „Rota” rozpoczyna każdego dnia audycje Radia Poznań; sygnałem telewizyjnej Gdańsk jest hymn pomorski: „Tam gdzie Wisła od Krakowa,

w polskie morze płynie”; sygnałem radia Olsztyn jest z kolei melodia do słów: „O Warnio moja miła”...

Naród uczcił swego twórcę: ileż to szkół w Kraju nosi imię Feliksa Nowowiejskiego, po morzach pływa wielki dziesięcioletniowiecznik nazwany również imieniem twórcy znakomitej opery „Legenda Bałtyku” sięgającej swymi treściami do starych podań słowiańskich.

Feliks Nowowiejski, urodzony 7 lutego 1877 r. w Wartemborku, zmarł w Poznaniu 18 stycznia 1946 r. Wybitny dyrygent, organista, pedagog, kompozytor, kształcił się najpierw w Berlinie w Konserwatorium Sterna, w Królewskiej Akademii Muzycznej, w Akademickiej Szkole Mistrzowskiej przy Senacie Sztuk Pięknych u M. Bruha, w Uniwersytecie u Friedländera, Bellermanna i Dessoira, w Ratybonie, w sławnej Akademii Muzyki Kościelnej oraz był uczniem Antoniego Dworzaka w Pradze Czeskiej. Już choćby z tej długiej listy uczelni widać, jak staranne wykształcenie muzyczne zdobył Feliks Nowowiejski. Wiedzę tę wzbogacały jeszcze liczne podróże po świecie, co pozwoliło pol-

### MOWA OJCZYSTA

Bądź pozdrowiona ojczysta święta

mowo:

niby łańcuchem złotym wiąże nas twoje

słowo.

W tobie ostoja nasza, wieczna odnowy

siła,

tyś wieki już przetrwała i wiecznie

będziesz żyła.

Twój dźwięk przez góry, morza, łączy

i w jedność spleta

wychodźców polskich rzesze we

wszystkich częściach świata.

Tyś nasza twierdza, tarcza, opieka

i obrona,

ojczysta święta mowo, bądź z serca

pozdrowiona.

Leopold Staff

Zdzisław Sierpiński.

skiemu kompozytorowi bliżej zetknąć się z życiem artystycznym Anglii, Francji, Belgii, Czechosłowacji, Austrii, a także krajów Azji i Afryki.

Swoją karierę artystyczną rozpoczął najpierw jako dyrygent w Berlinie, a następnie był dyrektorem Tow. Muzycznego w Krakowie. Przez pewien czas Nowowiejski dyrygował również orkiestrą Warszawskiej Filharmonii, poczem osiadł w latach trzydziestych w Poznaniu, aby temu niastu zostać wiernym aż po ostatnie dni swego życia. Był to okres wyczerpanej pracy twórczej i pedagogicznej, a zarazem pracy kapelmistrzowskiej z licznymi orkiestrami. Jego działalność od bardzo młodych lat spotykała się z uznaniem: posiadał odznaczenia i nagrody instytucji Berlina, polskich organizacji muzycznych, był laureatem Państwowej Nagrody Muzycznej w Kraju (1935) otrzymał Order Komandorski Polonia Restituta, był członkiem honorowym „The Organ Music Society” w Londynie, a za kompozycje kościelne otrzymał godność szambelana papieskiego.

Twórczość Nowowiejskiego była dobrze znana nie tylko w Polsce, ale również za granicą: dzieła jego wykonywane były zarówno w krajach Europy jak i w Ameryce. Szczególnie wzięcie i uznane znalazły u słuchaczy jego oratoria, prezentowane na salach koncertowych Amsterdamu, Rotterdamu, Wiednia, Budapesztu, Berlina, Lipska, Drezna, Zurichu, Filadelfii, San Francisco i in.

Po wojnie, dzieła Nowowiejskiego znalazły w Polsce miejsce na estradach koncertowych i teatrach muzycznych. Szczególnym powodzeniem cieszy się do dziś w Poznaniu wystawiana (jak również na deskach Opery Wrocławskiej) jego ciekawa opera „Legenda Bałtyku”. Podobnie zresztą, jak balet „Król Wichrów”, oratorium „Quo Vadis”, poemat „Pożegnanie Ellenai” i in.

Polska uczciła ćwierćwiecze śmierci kompozytora licznymi koncertami, wystawami, spotkaniami, odczytami. Centralnym punktem oczywiście był Poznań, gdzie z tej okazji wykonano cykl dzieł Feliksa Nowowiejskiego w miejscowej Filharmonii, m.in. znaną i często grywaną III Symfonię. Dla melomanów, dobrze znających dzieła muzyczne Nowowiejski jest utalentowanym kompozytorem, który odciśniętą się swą obecnością w różnych gatunkach twórczości muzycznej; ale dla całej Polski jest on i zawsze będzie przede wszystkim twórcą Roty, — pieśni, którą zna każdy Polak.